

## SEMANTYKA „RASY” W KULTURZE POLSKIEJ – WPROWADZENIE

Dziesięć lat temu podczas wykładu wygłoszonego na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy Jan Strzałko zadał fundamentalne pytanie, czy i komu potrzebne jest dzisiaj pojęcie „rasy”<sup>1</sup>. Najlepsza odpowiedź na to pytanie jest zarazem najoczywistszą z możliwych: jak wiadomo, kategoria ta przez cały XIX i połowę XX wieku stanowiła jeden z głównych parametrów różnicy kulturowej. Z jednej strony, umożliwiała konstruowanie mniej wartościowej inności, w najradykałniejszych przypadkach definitywnie wykluczając ją z przestrzeni tego, co ludzkie. Z drugiej strony, pozwalała dowartościować inne grupy oraz usankcjonować ich władzę polityczną i ekonomiczną. Dopiero w 1951 roku UNESCO wydało oświadczenie, podpisane przez wpływowych badaczy reprezentujących różne dziedziny wiedzy, które stało się oficjalnym stanowiskiem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zgodnie z nim cechy kulturowe poszczególnych grup etnicznych nie miały nic wspólnego z „rasowymi”. Pojęcie zniknęło z oficjalnego dyskursu publicznego, funkcjonując w nim odtąd jako metodologiczny błąd (nauka) lub ideologiczne przekłamanie (polityka). „Rasę” postrzega się dzisiaj – i my podzielamy to stanowisko – wyłącznie jako jeden ze społecznych konstruktów, sposobów refleksji nad ludzkim zróżnicowaniem, który nie miał podstawy w biologii, ale, wraz z nierównościami stworzonymi przez klasę i płeć kulturową, kreował rzeczywistość dyskryminacji i tożsamości (opinia Petera Wade’a). Jako pojęcie operacyjne, służące charakterystyce ludzkiego zróżnicowania, jest więc „rasa” określeniem całkowicie przebrzmiałym, niepotrzebnym czy wręcz niebezpiecznym. Jako przedmiot studiów może jednak nadal być inspirującym obiektem badań i formą wyzwania dla badacza, próbującego przeniknąć mgliste kształty przeszłości.

Teksty wchodzące w skład niniejszego numeru prezentują historyczne sposoby użycia terminu „rasa” w trzech obszarach: nauce, piśmiennictwie artystycznym z podróżopisarstwem i pamiętnikami włącznie (gdyż są one literatury pięknej niezbywalną częścią) oraz publicystyce politycznej<sup>2</sup>. Zastosowania tej kategorii

---

<sup>1</sup> Jan Strzałko, *Czy i komu potrzebne jest pojęcie rasy?*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego 2008.

<sup>2</sup> Wszystkie artykuły stanowią poszerzone wersje referatów wygłoszonych w trakcie ogólnopolskiej konferencji naukowej *Semantyka „rasy” w kulturze polskiej (1800–1939)*, która odbyła się 15–16 listopada 2017 roku na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. W tym miejscu pragniemy również podziękować Profesorowi Andrzejowi Mencwelowi, który był gościem specjalnym i „dobrym duchem” sesji.

w dziewiętnastowiecznej kulturze polskiej miały charakter specyficzny, wiążąc się z wyjątkowością sytuacji politycznej: brakiem państwa i istnieniem narodu wyłącznie w postaci „wspólnoty wyobrażonej” (określenie Benedicta Andersona). Nowoczesny koncept rasowy z obszaru kultury zachodnioeuropejskiej, poprzez medium nauki i piśmiennictwa artystycznego, przeniknął na obszar dziewiętnastowiecznej Polski, gdzie nałożył się na dużo wcześniejszą narrację naturalizującą podziały społeczne – ideologię sarmatyzmu z jej przekonaniem o odrębności etnicznej szlachty i chłopstwa. Skomplikowana semantyka pojęcia wchodziła także w głębokie związki z dyskursem narodowym. Wbrew pozorom różnice konstytuowane przez „rasę” nie zawsze składały się na opozycje binarne (centrum – kolonia, szlachta – lud) czy wynikały z prostej odmienności klasowej. Zawsze jednak były zapośredniczone przez język i z reguły waloryzowały pozytywnie swojskość, utrwalały istniejące hierarchie społeczne oraz faworyzowały określone typy estetyczne (studium Tadeusza Budrewicza).

Na początku XX wieku Żyd stał się w dyskursie endeckim figurą niemożliwej do zasymilowania odmienności, opartej na głębokich różnicach biologicznych i kulturowych. Rozwój negatywnego stereotypu „rasy” żydowskiej miał oczywiście znacznie bardziej skomplikowaną i dłuższą genealogię. Można jednak założyć, iż właśnie na przełomie stuleci przybrał na sile ze względu na budzącą niechęć Polaków, specyficzną pozycję „Izraelitów” w społeczeństwie oraz narastanie tendencji nacjonalistycznych. W pierwszym przypadku kategoria „rasy” często służyła artykulacji konfliktów klasowych. Prowadząc wiejskie karczmy i udzielając chłopom pożyczek, Żydzi stanowili bowiem część feudalnego i postfeudalnego systemu opresji, a w miastach, wzięli udział w dziele uprzemysłowienia, nierzadko wyprzedzając na tym polu rodzimych przedsiębiorców. Napięcia te znalazły wyraz, między innymi, w kreacji zachłannego Moryca Welta w *Ziemi obiecanej* Władysława Stanisława Reymonta czy groteskowych Szlangbaumów z *Lalki* Bolesława Prusa. W drugim, politycznym wypadku stereotyp ten miał związek z nacjonalistycznymi definicjami narodu, z którego chciano Żydów wykluczyć jako zagrożenie dla jego „czystości” oraz integralności<sup>3</sup>. Tendencję tę można, na przykład, zauważyć w *Być albo nie być* (1913) Stanisława Bełzy, brata autora słynnego wiersza *Katechizm polskiego dziecka*. Na kartach tej rozprawki pojawiły się bowiem metafory ludności semickiej jako „pasożyta” w ciele polskości i „pełnej przebiegłości rasy”<sup>4</sup>. Stosunek do kategorii „rasy” podzielił jednak też samo środowisko żydowskie – chętnie sięgali po nią syjoniści, co, paradoksalnie, zbliżało ich do antysemitów, egzorcyzmowali natomiast oświeceni maskile, preferujący raczej w celu autodefinicyjnym takie słowa, jak „społeczeństwo” czy „kultura” (tekst Magdaleny Piekary).

W omawianej epoce pojęciem „rasy” posługiwali się wszyscy wykształceni ludzie na całym świecie, choć tylko nieliczni zdawali sobie sprawę z jego niebezpiecznego potencjału. W antropologii szczególną karierę zrobiło ono wśród wiktoriańskich etnologów-kanapowców, którzy zasłynęli pod nazwą ewolucjonistów, choć z ewolucją w rozumieniu Darwinowskim niewiele mieli wspólnego. A przecież Charlesowi Darwinowi, jak przekonuje w swoim artykule Ireneusz Gielata,

<sup>3</sup> Jak pisali Michel Hardt i Antonio Negri, konstrukcja „absolutnej odmienności rasowej jest niezbędną podstawą koncepcji homogenicznej tożsamości narodowej”. Zob. Michel Hardt, Antonio Negri, *Imperium*, przeł. Sergiusz Ślusarski, Adam Kołbaniuk, Warszawa: W.A.B. 2005, s. 119.

<sup>4</sup> Stanisław Bełza, *Być albo nie być. „To be, or not to be”. (Mój głos w sprawie żydowskiej)*, Warszawa: Księgarnia Polaka-Katolika 1913, s. 5.

pojęcie było doskonale znane, a ludzie mu współcześni, jak Gustave Le Bon czy Maria Konopnicka, odnajdywali odpowiednik hordy pierwotnej, podstawowej formy organizacji społecznej wśród tzw. niższych ras, w wielkomijskim tłumie. Ta ogólna matryca terminologiczna, jaką była „rasa”, pozwalająca tworzyć wielkie, konceptualne całości, uwodziła w epoce badaczy niezależnie od ich poglądu na świat, czego dowodzi artykuł Damiana Makucha o Ludwiku Krzywickim – „cudownym dziecku” polskiej nauki i zagorzałym socjaliście. Z kolei Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska, analizując losy pojęcia w pismach Jana Czekanowskiego, przekonuje, że antropologia, jakkolwiek pretendująca do rangi nauki obiektywnej, zawsze będzie uwikłana w bieżące koniunktury polityczno-społeczne i nigdy nie wyzwole się spod panowania doksy. Podobne wątki pojawiają się w artykule Marty Taperek, który został poświęcony „rasie” aryjskiej w polskiej refleksji pierwszej połowy XIX wieku ze szczególnym wskazaniem na związku tego konceptu z poszukiwaniem istoty słowiańskości w obrębie koncepcji panslawistycznej.

Z terminem „rasa” w dobie fin de siècle’u nierozzerwalnie związało się inne słowo: degeneracja. Etymologicznie oznacza ono ‘upadek’ „rasy” (łac. *genus*). Eliza Kącka, podejmując ten problem, przypomina zapoznaną w Polsce postać Maksa Nordaua, który w książce *Entartung* (Zwyrodnienie) odesłał do szpitala psychiatrycznego większość twórców modernistycznych jako psychopatycznych przestępców. Autorka szkicu śledzi też ślady jego diagnoz w tekstach beletrystycznych (od Herberta George’a Wellsa do Witkacego), ukazując ważność tematu „degeneracji” dla kultury nowoczesnej. Warto zresztą pamiętać, że w drugiej połowie XIX wieku wymyślono nawet pseudonaukę, która miała chronić społeczeństwo przed zwyrodnieniem. Chodzi oczywiście o Galtonowską eugenikę, której kariera, jak wiadomo, wcale nie zakończyła się wraz z kresem nazistowskich „źródeł życia” i eksperymentów medycznych na ludziach. Co ciekawe, idee eugeniczne w dobie fin-de-siècle’u przenikały nawet na tak odległe terytoria, jak przestrzeń wczesnej fantastyki naukowej, co stanowi przedmiot studium Wacława Forajtera, które zostało poświęcone ekstrawaganckiej historiozofii Władysława Satkego wyłożonej w powieści *Goście z Marsa*.

W trakcie podróży na inne kontynenty dziewiętnastowieczni Polacy stykali się z radykalną innością kulturową, w związku z czym musieli się afirmatywnie lub negatywnie opowiedzieć wobec kategorii „rasy”. Z jednej strony, często postrzegali rdzennych mieszkańców zgodnie z obowiązującymi wówczas, zachodnioeuropejskimi systemami wiedzy. Z drugiej strony, sytuacja polityczna kraju sprawiała, że nierzadko identyfikowali się z losem mniejszych narodów, podbitych przez zachodnie mocarstwa. Oba wymienione warianty zostały rozważone przez Annę Kołos i Tomasza Ewertowskiego, którzy koncentrują się na wizji społeczeństwa chińskiego w polskim oraz serbskim podróżopisarstwie i tekstach publicystycznych. Z kolei Ida Jahnke, pisząc o kobiecym doświadczeniu podróżniczym, ukazuje, w jaki sposób tożsamość genderowa determinowała ogląd odmienności „rasowej” i modelowała reprezentację obcego kontekstu kulturowego.

Zachęcając do lektury tego numeru, pragniemy zastrzec, że w kwestii badań nad historią pojęcia „rasy” bynajmniej nie rościmy sobie prawa do ostatniego słowa. Wyniki badań tutaj przedstawione mają bowiem jedynie charakter cząstkowy i stanowią zachętę do dalszych studiów.

Wacław Forajter